

ATOPOWI BOHATEROWIE

EMIL i EMILKA

3. KTOŚ WYJĄTKOWY



ilustracje

Jona Jung

tekst *Roksana Jędrzejewska-Wróbel*

KTOŚ WYJĄTKOWY

Kiedy mama powiedziała: „Jedziemy nad morze!”, Emilka tak się ucieszyła, że aż zaczęła skakać. Nad morzem była raz, dawno temu. Pamiętała, że plaża wydawała jej się wtedy największą piaskownicą świata, a morze tajemniczym stworem liżącym stopy. Teraz jest już duża, nie będzie się bawić łąpatką ani chlapać przy brzegu. Ale na pewno będzie super albo jeszcze lepiej! Zwłaszcza że pani doktor powiedziała, że wyjazd nad morze to świetny pomysł, bo „czyste powietrze jest lekarstwem dla skóry atopowej”, a płuca Emilki odpoczną od alergii. A więc – nad morze! Po raz pierwszy Emilka zgadzała się z panią doktor i wizyta w przychodni była całkiem przyjemna.

A potem zaczęło się pakowanie i wyjeżdżanie. I w końcu mama, tata i Emilka znaleźli się w pięknym, położonym blisko plaży pensjonacie. Pensjonat był nieduży, nieduża była też jadalnia, w której spotykali się wszyscy wczasowicze. Pewnie dlatego siedzący przy stoliku obok chłopiec od razu zauważył, że Emilka dostaje do jedzenia zupełnie inne dania niż wszyscy. I pewnie dlatego Emilka usłyszała, jak pyta swojej mamy:

– A czemu ona musi jeść takie dziwne jedzenie?

Emilce zrobiło się przykro. A przecież nie tak miało być nad morzem. Nad morzem miało być miło! Chyba po to w końcu jeździ się na wakacje? Emilka przetłknęła swoją kaszę, jakby chłopca przy stoliku obok w ogóle nie było. Ale kiedy przed wyjściem na plażę w dużym lustrze zobaczyła swoje odbicie, humor jej się znowu popsuł. Długie białe spodnie, biała bluzka...



– Wyglądam zupełnie jak sprzedawca lodów! Albo lekarz!

– Nieprawda córeczko, wyglądasz świetnie – zaprotestował tata.

– Ale ja chcę wyglądać normalnie! Tak jak one! – zezłościła się Emilka.

„One” właśnie wyszły ze swojego pokoju – dwie dziewczynki w wieku Emilki, ubrane w kolorowe sukienki na ramiączkach. Rodzice westchnęli jednocześnie.

– Kochanie – zaczęła mama – przecież wiesz, że nie możesz nosić sztucznych ubrań. Są niezdrowe dla skóry. Ani prawie żadnych kolorowych. Są w nich...

– ...barwniki, które uczulają! Wiem!
– przerwała Emilka. – Ale czy nawet w wakacje nie może być od tego przerwy? Ja nie chcę być ciągle gorsza!

– Wcale nie jesteś gorsza, jesteś po prostu inna. To wielka różnica – powiedział tata.

– Nieprawda! To zupełnie to samo – zdenerwowała się Emilka i ruszyła do wyjścia. – Chodźmy już na plażę, może tam będzie w końcu jak na wakacjach?

I rzeczywiście, nad morzem było słońce, woda, piasek i... mnóstwo ludzi. Minęło trochę czasu, zanim rodzice z Emilką i ogromnym parasolem znaleźli sobie wygodne miejsce. Emilka była szczęśliwa, że może w końcu zdjąć ubranie i wskoczyć do wody jak inne dzieci. Rozpędziła się i...

– Zaczekaj! Jeszcze smarowanie! – zawołała mama.





Emilka wróciła. I wtedy zobaczyła, że z sąsiedniego koca po lewej stronie przygląda się jej jakaś pani. A z tego po prawej – dziewczynka w kitkach. I jeszcze jakiś pan, który stał na brzegu.

W pierwszym momencie Emilka pomyślała, że to przez to, że ma krem na nosie, ale po chwili już wiedziała, że to wcale nie chodzi o krem. To przez plamy! Paskudne czerwone plamy na rękach i nogach. Nie, tego już naprawdę było za dużo jak na pierwszy dzień wymarzonych wakacji!

- Teraz możesz iść do wody! – powiedziała mama, zakręcając tubkę z kremem.
- Już mi się odechciało – pokręciła głową Emilka.
- Dlaczego? – nie zrozumiała mama.
- Przecież po to tu jesteśmy, żeby się kąpać – dodał tata.
- Ale ja już nie chcę – wyszeptała Emilka, bo poczuła, jak do oczu napływają jej łzy.

Nie! Na żadne łzy nie może sobie pozwolić! Nie będzie płakać na plaży jak jakiś maluch. W ogóle nie będzie płakać! Ma przecież swoją tarczę cierpliwości. I jeszcze tę drugą – wytrwałości. One jej pomogą. Zamiast się kąpać, poukłada sobie obrazki z muszelek! To też jest przyjemne. Emilka włożyła koszulę i spodnie. A potem zajęła się wybieraniem z piasku patyków, muszelek

i kamyków. To było bardzo miłe zajęcie. I jeśli tylko nie patrzyła w stronę morza i kąpiących się dzieci, była całkiem zadowolona.

– Może jednak wejdiesz do wody? Nie jest ci za gorąco? – zapytała mama.

Emilce było okropnie, straszliwie gorąco, ale zanim odpowiedziała, rozejrzała się dookoła. Pana na brzegu już nie było, dziewczynka w kitkach też gdzieś poszła, a pani z lewej czytała gazetę odwrócona plecami. Nikt, kompletnie nikt nie zwracał na Emilkę uwagi. Odetchnęła z ulgą i szybko zdjęła ubranie.

– Pójdiesz ze mną? – zapytała mamy.

– Pewnie! – zawołała mama i pobiegły do wody, trzymając się za ręce.

A w wodzie... W wodzie było cudownie! Skakały, pływały i chlapały się tak długo, aż zrobiło im się zimno i musiały wrócić pod parasol. Pod parasolem mama chciała znowu natrzeć Emilkę kremem, ale tata przypomniał, co mówiła pani doktor – po każdej kąpieli w morzu trzeba opłukać ciało z soli w słodkiej wodzie.

– Słodka woda? Z cukrem? – zdziwiła się Emilka.

– Słodka, czyli niesłona. To po prostu zwykła woda z kranu – uśmiechnął się tata i ruszył z Emilką w stronę stojących przy wejściu na plażę pryszniców. Kiedy stali pod nimi, splukując z siebie sól, podeszła do nich jakaś pani z synkiem. Chciała wejść pod prysznic obok, ale nagle zatrzymała się i zapytała, wskazując na ręce Emilki:

– Przepraszam bardzo, ale czy to nie jest zaraźliwe?

– Słucham? – nie zrozumiał tata, bo woda wlała mu się właśnie do ucha.

– No te straszne, czerwone plamy. Bo nie chciałabym, żeby moje dziecko zachorowało.

Tata zakręcił prysznic i bardzo uprzejmie odpowiedział:

– Proszę się nie obawiać. Nie można się tym zarazić.



- Na pewno? – chciała wiedzieć pani. – Wygląda jak łuszczycyca albo coś jeszcze gorszego.
- Na pewno. To po prostu atopowe zapalenie skóry.

Tata zawinął Emilkę w ręcznik i pomaszerował przez plażę. Uśmiechał się, ale dziewczynka czuła, że jest zdenerwowany. Tak samo jak ona. Kiedy dotarli pod parasol, Emilka poczuła, jak po policzkach spływają jej dwie wielkie krople. „Nie chcę płakać, nie chcę płakać” – broniła się, ale było już za późno. Łzy płynęły na ręcznik, krem do smarowania i na przeciwsłoneczne okulary mamy.

- To było okropne... Tak mi przykro... – szlochała Emilka, a łzy – o dziwo – przynosiły ulgę.
- Mnie też jest przykro, córeczko – powiedział tata.
- Płacz kochanie. Każdy musi się czasem porządnie wyplakać – dodała mama.

– O tak! Coś o tym wiem – westchnął tata.

– Też płakałeś? – zdziwiona Emilka wytarła ręcznikiem mokry policzek.

– Wiele razy – pokiwał głową tata.

– Jak to? Przecież byłeś Atopowym Bohaterem. Bohaterowie nigdy nie płaczą!

– Ależ płaczą, kochanie, oczywiście, że płaczą – uśmiechnęła się mama.

– Nawet bohater czuje się czasami zmęczony i słaby. Wtedy płacze. A razem ze łzami wypływa cały żal – do świata, choroby i nietaktownych ludzi. I wtedy znowu jest w nas miejsce na siłę, moja bohaterko – tata pogłaskał Emilkę po głowie.

– Ale ja już nie chcę być żadną bohaterką. Co z tego, że zdobyłam te wszystkie tarcze? Wcale mi się tutaj nie przydały. Ciągłe czuję się gorsza. Nie mogę jeść tego, co wszyscy, nie mogę się ubierać tak jak wszyscy. No i te plamy!

– Wiem, że to bardzo trudne, córeczko. Ale pamiętaj, nie jesteś gorsza. Jesteś wyjątkowa! – powiedziała mama.



A potem zebrali rzeczy i poszli na obiad, który zjedli w swoim pokoju, na balkonie z widokiem na morze. Po obiedzie Emilka została na balkonie, położyła się na leżaku i patrzyła w niebo, które wyglądało zupełnie jak morze. A kiedy patrzyła na morze, wyglądało zupełnie jak niebo. I nie wiadomo kiedy zasnęła, chociaż była dopiero czwarta po południu.

Przyśniła jej się plaża. Były na niej zjeżdżalnie prosto do morza i ogromne palmy. Pod największą z nich siedział chyba ktoś bardzo ważny, bo otaczał go plażowy parawan z napisem: „OSOBA WYJĄTKOWA POD SPECJALNĄ OCHRONĄ. PROSZĘ SIĘ NIE GAPIĆ”. Emilka pomyślała, że to pewnie jakaś sławna postać, kiedy usłyszała znajome pomrukiwanie. Zajrzała za parawan. Na leżaku leżał Swędzący Potwór we własnej osobie i popijał przez słomkę wodę z lodem.





– Drapiszon? To ty?! – Emilka nie wierzyła własnym oczom. – Myślałam, że to jakaś słynna gwiazda filmowa. Ten parawan...

– No cóż... – Drapiszon podrapał się po brzuchu. – Prawdę mówiąc czuję się jak gwiazda. Albo jak książkę. Ten na ziarnku grochu. Pamiętasz?

– To była księżniczka.

– Nieważne, w każdym razie czuję się wyjątkowy. Nie mogę jeść tego, co inni, nie mogę ubierać się tak jak inni. Co chwilę smarowanie, klepanie, opłukiwanie. Kąpiele w specjalnych emulsjach i delikatne osuszenie. No i te plamy – dowody mojej cierpliwości i wytrwałości! **JESTEM WYJĄTKOWYM POTWOREM POD SPECJALNYM NADZOREM.**

Cudowne, cudowne uczucie!

– Hmm... To ciekawe. Nigdy nie myślałam o tym w ten sposób – Emilka przysiadła na leżaku obok Drapiszona i też sięgnęła po wodę. Smakowała wyjątkowo.

– A to? Co to jest? – zapytała, pokazując zawieszoną na palmie koło ratunkowe z poprzyklejanymi do niego karteczkami. Na każdej było coś napisane.

– To moja Tarcza Umiejętności – Drapiszon z dumą wypiął zieloną pierś.

– Jaka tarcza? – nie zrozumiała Emilka.

– **TARCZA UMIEJĘTNOŚCI.** To znaczy moich fantastycznych osiągnięć. Tego, czego się nauczyłem dzięki chorobie. Poczytaj sobie. Czytaj na głos, to zawsze miłe dla ucha.

Emilka stanęła pod palmą i przeczytała:

– „Jestem opiekuńczy – umiem się sobą opiekować. Jestem mądry – wiem, jak jest zbudowana skóra. Jestem cierpliwy – nie drapię się, chociaż bardzo chcę. Jestem wytrwały – potrafię sobie odmówić jedzenia tego, co mi nie służy, chociaż wygląda przesmacznie. Umiem gotować

pyszne zdrowe rzeczy. Umiem rozśmieszyć Emila, kiedy jest smutny. Umiem latać”. Latać?! Drapiszon! Ty umiesz latać?!

– No... Jeszcze nie całkiem... – potwór zmarszczył nos. – Ale się nauczę! Od wachlowania przy swędzeniu skrzydła tak mi urosły, że na pewno niedługo zacznę latać. Zresztą sama zobacz.

Drapiszon zszedł z leżaka i zaprezentował Emilce plecy, z których rzeczywiście wyrastały dwa całkiem już spore skrzydła.

– A jaka jest twoja Tarcza Umiejętności? – zapytał Drapiszon i wtedy...

Wtedy Emilka się obudziła. Słońce dalej świeciło, morze szumiało i wszystko było dokładnie takie, jak wcześniej, ale jednocześnie zupełnie, zupełnie inne.

– Pora na kolację. Przynieść ci do pokoju? – zapytał tata.

– Nie, zjem tak jak wszyscy, w jadalni – uśmiechnęła się Emilka.

Od tej chwili pobyt nad morzem stał się naprawdę miły. Emilka kąpała się kilka razy dziennie, chodziła z rodzicami na długie spacery brzegiem morza, a po kolacji brała udział we wszystkich organizowanych w ich pensjonacie zabawach dla dzieci. Rodzice nie mogli się nadziwić, skąd nagle taka zmiana i tyle zapału w córce.

– Muszę znaleźć swoje umiejętności – tłumaczyła za każdym razem Emilka.

I chociaż w plażowym wyścigu zajęła ostatnie miejsce, wcale się tym nie przejęła. Po prostu przekonała się, że nie lubi się ścigać. Natomiast dzięki zabawie „Śpiewam, bo lubię” okazało się, że uwielbia występować! Za zaśpiewanie piosenki na scenie dostała mnóstwo oklasków, chociaż przed wyjściem bardzo się bała, że wszyscy będą patrzeć tylko na jej plamy. Ale nikt nie patrzył, bo wszyscy słuchali.





Nawet chłopiec z jadalni. Ten sam, który wcześniej dziwił się, że Emilka ma inne jedzenie. To było bardzo miłe. Zwłaszcza że po występie powiedział, że nazywa się Mateusz i zapytał, czy Emilka zbuduje z nim zamek z piasku. Zbudowała – ogromny – z murem i fosą. Ozdobiła go tak pięknie kamykami, patykami i muszelkami, że wszyscy, którzy przechodzili obok, z podziwem pytali, czy mogą zrobić zdjęcie. Emilka i Mateusz przez całe popołudnie uśmiechnięci pozowali na tle swojego zamku. Mateusz okazał się bardzo fajnym kolegą, więc nazajutrz wzięli razem udział w konkursie malarskim. I chociaż obraz pt. „Nadmorski pejzaż” niezbyt im się udał, to zabawa w jadalni pensjonatu, która na ten czas zamieniła się w pracownię malarską, była naprawdę wyśmienita. Zwłaszcza od momentu, kiedy Emilka wpadła na pomysł ozdobienia swoich białych spodni flamastrami do materiału. Narysowała na nich piękny wzór, potem Mateusz coś dorysował, potem znowu Emilka, potem Mateusz i... zrobił się z tego prawdziwy „spodniowy obraz”. Emilka była zachwycona. Kiedy zastanawiała się, czy chce zostać projektantką strojów czy piosenkarką, podszły do niej dwie dziewczynki – te od kolorowych sukienek, których Emilka tak bardzo im zazdrościła pierwszego dnia.

– Ale masz superubranie, na naszym nie można nic narysować – powiedziały.

Więc Emilka pozwoliła im dorysować coś na swoich spodniach, a one bardzo się ucieszyły i zaprosiły Emilkę do swojego pokoju na zabawę w teatr. Jednak najważniejsza rzecz zdarzyła się przedostatniego dnia, kiedy w pensjonacie zorganizowano Łuczniczy Turniej Rycerski.

– Idę! – powiedziała Emilka.

– Przecież ty nigdy wcześniej nie strzelałaś z łuku – powiedziała mama.

– Ale zawsze chciałam! – Emilka w swoich własnoręcznie zaprojektowanych kolorowych spodniach pomaszerowała na trawnik, gdzie Mistrz Rycerski pokazywał, jak naciąga się cięciwę.

Na początku nie szło jej zbyt dobrze, ale Emilka się uparła i w końcu strzeliła trzy razy w sam środek tarczy! Znowu zebrała mnóstwo oklasków, prawie tyle, co podczas występu na scenie. Ale teraz najgłośniej wcale nie klaskali rodzice, tylko Mateusz i nowe koleżanki w kolorowych sukienkach.

– Wyjątkowy talent – stwierdził Mistrz Rycerski.



A Emilce aż buzia jaśniała z dumy, kiedy w drodze powrotnej znad morza rysowała w pamiętniku swoją Tarczę Umiejętności.



- Ale ładna! – wzdycha z zazdrością Emil, kiedy po wakacjach podczas kolejnego spotkania w przychodni Emilka pokazuje mu swoją tarczę. – Też bym taką chciał. Pożyczysz mi czasami?
- Nie mogę – mówi Emilka. – To są przecież moje umiejętności. Ty musisz znaleźć własne.
- Ale ja chyba nic nie umiem – martwi się Emil.
- Niemożliwe – Emilka zdecydowanie kręci głową. – To jest absolutnie niemożliwe. Skoro Drapiszon uczy się latać, a ja strzelam z łuku i zagram główną rolę w szkolnym przedstawieniu, to ty na pewno potrafisz całe mnóstwo rzeczy. Po prostu jeszcze ich nie odkryłeś.



CIESZYMY SIĘ, ŻE CAŁY CZAS
JESTEŚCIE Z NAM I WSPÓLNIE MOŻEMY
TWORZYĆ BAJKĘ DLA DZIECI!

W SZCZEGÓLNOŚCI PODZIĘKOWANIA DLA:

Karolinie i Filipowi Szczęśniakom za super projekt Tarczy Umiejętności.
Rózi Syposz Jaroszewskiej za modny i kolorowy
wakacyjny strój Emilki.

BRAWO!





A MOŻE OPowiecie NAM O SOBIE?

Jeśli Twój Atopowy Bohater nie daje się przeciwnościom losu, opowiedzcie nam o tym.

Każda inspirująca wiadomość od Was, jest dla nas na wagę złota!

Wejdźcie na www.atopowibohaterowie.pl i dodajcie własną historię!

Organizator:



Partnerzy merytoryczni:

